MONITOR

Na R. P. 1770.
Nro: LIV.
d. 7. Lipca.

I.

Quantô ſatius amicos parare, inimicos mitigare?
Sen. de Ira III. c. 28.

JEden z nayniebeſpiecznieyſzych ſzkopułow znayduiących ſię na obſzernym morzu świata, o ktory człowiek, nieuważnie ſię narażaiąc, nayczęściey ſię rozbiia, ieſt nieprzyiażń. Nieprzyiażń nie tylko ieſt wielką przeſzkodą naſzemu ſpoczynkowi, ſtraſzną zawadą ſpokoyności, ale częſtokroć zaſtanowieniem ieſt znacznym, à czaſem y do ſzczętu zniſzczeniem naſzego ſzczęścia. Przeto mądry ſię iey ſtrzeże, ponieważ wie, że w wielu okolicznościach: *ieden nieprzyiaciel ieſt za ſiła, à ſtu przyiacioł ieſzcze za mało*; głupi zaś chelpliwie z tym haſłem wyie-

żdża: *im więcey nieprzyiacioł, tym więcey chwały*. Przyſtałbym na to, gdyby było upewnienie, że można przyiść z niemi do ładu. Rozumieią wielu, że drobnych ludzi, ktoremi więc gardzą, y z niemi ſię źle obchodzą, nie maſz ſię czego obawiać; ponieważ tyle ſię nad niemi wyſokim goruie ſtanem, iż ſię nie myśli, iakoby ich pociſki doſiądz tak wyſoko mogły; ale ſię taką myślą zawodzą; gdyż nienawiść y chciwość zemſty, ſą to dowcipne paſſye, znaydą one ſpoſob dogodzić ſobie, ſpoſob o iakimby ſię nawet nigdy nie pomyśliło. Ludzie naypodleyſzego ſtanu, za zwyczay na nic nie uważaiąc, ſą zdolni wſzyſtkiego ſię pokuſić, y aczkolwiek zdaią ſię bydź nie dołężni, zawſze iednak niebeſpieczno dokuczyć im do żywego, do oſtatniey ich przywieść rozpaczy lub niecierpliwości. A ieżeli rzecz nie beśpieczna, tych mieć za nieprzyiacioł, ktorzy ſą za nas niżſzemi, coż dopiero ściągać na ſię nienawiść nam rownych, ktorzy daleko bardziey zewrzeć ſię z nami mogą; lub wyż-

wyżſzych za nas, ktorzy nas cale przytłumić potrafią? Nię trzeba więc nikogo drażnić, y tak ſię oſtrożnie y roſtropnie obchodzić, aby z nas wſzyſcy, ile możności, byli kontenci.

Ale mi rzeką: by też kto wſzelkie wziął przed ſię miary, y nayoſtrożniey ſobie poſtępował, przecież nie podobna, aby ſię wſzyſtkim miał upodobać, y kogo na kark ſwoy nie ściągnął. Pozwalam, lecz mi też trzeba wzaiemnie przyznać, że to przynaymniey wielką pociechą będzie, iż ſię go nię ściągneło ſwą właſną winą, bo mowiąc o tym iak myślę, nię przyiaźń żdaie mi ſię bydź tego przyrodzenia co Dzwon, ktory nie pierwey zadzwoni, aż go rozkołyſzą, à przynaymniey poki weń nie uderzą. Mało co takich ieſt nieprzyiaźni, aby cała wina z iedney tylko była ſtrony, bez przyłożenia ſię przynaymniey czegoś z drugiey.

Na oſtatek, co ſię tycze tych nieprzyiaźni, ktore zazdrość loſu naſzego ſprowadza, nie zaś iaki zły naſz poſtępek

ścią-

ściąga; są one tyląż świadectwy zacności naszey, y honor nam czynią. Takie nieprzyiaźni nikną łacno za niestatecznością samą Fortuny; te zaś, ktore na się ściągamy przez krzywdę y niesłuszność, ktorą innym wyrządzamy, będąc znakiem zdrożnych postępkow, rzadko się kiedy bez zemsty zacieraią. Znałem wielu tak zaszybionych y nie rozumnych, ktorzy z lekkich bardzo przyczyn przez nierostropność swoią ściągnęli sobie nieprzyiacioł; ci zaś z czasem stawszy się władzcami ich losu, y widząc w swych ręku moc wykonania zemsty, nie zaniedbali tey okazyi, lecz pożytkuiąc z swey mocy, prześladowali ich z ostatnią zaiadłością.

II.

Est aliquid, quo caeca solet peccare Iuventus,
Ingenii vitio quam movet aura levis. Massen.

Nie masz pięknieyszey ale też rownie y niebespiecznieyszey rzeczy, iako młodość. Iest to roża wiosny życia ludzkiego, co do piękności, ale też łacno pogrążoną bydź może w przepaści występkow, przez niewiadomość na świecie

rzeczy,

rzeczy, y zbytnią swą żywość. Iest to morze nawałnościami ustawnie zaburzone, tysiącznych skał pełne, ktore każdy człowiek przebywać musi w pośrzod niezliczonych niebespieczeństw, chcąc dopłynąć pożądanego portu męzkiego wieku. Ieżeli, iako niektorzy utrzymuią, szczęście zawisło od imaginacyi go osiągnienia, tedy w tey porze wieku człowiek iest nayszczęśliwszy, lubo pod ten czas nieroztropność iego iest wielka, niewiadomość gruba, rozumienie o sobie śmiechu godne, rozsądek słaby, uwagi omylne, upor niezwyciężony, poiętność tępa, namiętności wyuzdane, à przezorność nie bardzo daleko sięgaiąca. Młodość rozumie, że wszystko umie, niechcąc się niczego dać nauczyć, y chce *theoryą* czyli dochodzenie rzeczy dowcipem, na końcu kłaść praktyki. Bawi się y zaprząta fraszkami, y cała głupstwu się oddaie.

Nieczułość iest iey wezgłowiem, à rozpusta łożem spoczynku, występki iey assystuią, à prożności w towarzystwie z nią chodzą, przytomne ią tylko rzeczy bawią, do przyszłych starania swego nie

roz-

rozciąga, ktore nie pewnemi bydź sądzi. Sama niewię czego żąda, ponieważ za wiatrem się ugania, przedsięwzięcia iey nie są stałe, gdyż nic trwałego sobie nie zakłada. Raz wszystko co widzi kocha, bo się na niczym nie zna: drugi raz wszystko nie nawidzi, bo nie przywykła uwagi czynić, co dla niey byłoby męką. Na koniec, mimo tego wszystkiego, szczęśliwy kto młodość swoią w uczeniu się mądrości przepędza, w przyłożeniu pilności do nauk, ktore ona podaie, y ćwiczeniu się w cnocie, gdyż taki nie uchybnie zachowa w starości, wiele uciech swey młodości. Włosi mowią: że ten, kto sobie życzy bydź starym, trzeba aby wcześnie starzeć się zaczynał: y że rozpustna młodość przywodzi starość chorowitą y niedołężną. Kończę ten artykuł temi wierszami.

Wczasie młodości myśl płocha
W uciechach się tylko kocha:
A zaś w doyrzalszym wieku y starości
W insze się człowiek wprzęga namiętności.
Tak w sen zę snu idąc, błędu
Niewolnik, bez prawdy względu,

Stawa

Stawa na koniec u wieczności bramy.
Pono y my się tamże przymykamy,
Łożmyż, co nam zbywa, złoty
Czas, na poprawę ślepoty.

III.

Vera felicitas in animi tranquillitate, & corporis sanitate consistit.

Prawdziwa szczęśliwość iest w spokoyności umysłu y ciała czerstwości. Zgadzam się na to; ale mi się zdaie, że gdyby tak łacno było człowiekowi uleczyć się na wszelkie choroby ciała, iak mu iest podobna, umysł uspokoić za pomocą rozumu, tedyby Włoch nie mogł tego słusznie mowić, że *meglio è di patir di stomacho, che di mente*, to iest: lepiey cierpieć na żołądku iak na rozumie. Wola dopuszczaiąca Boska, bez ktorey żadna przeciwność spaść na nas nie może, powinna bydź od nas zawsze czczoną y wielbioną, y wieść nas do tego, abyśmy z losu naszego byli kontenci; rozum nawet sam naucza, że wszelkie wzburzenie umysłu, pomocy żadney nie przynosi, gdy nieszczęście iest nie uleczone. Nie spokoyność pod ten czas, gdy kto iest między

dzy

dzy boiaźnią y nadzieią wątpliwego ſkutku iakiey rzeczy, zdaie mi ſię bydź rozumnieyſzą, niż on ſmutek, gdy kto ieſt w nieſzczęściu pogrążony; ponieważ w pierwſzey okoliczności, to *może bydź*, może ſię wſzelako obrocić na złą lub dobrą ſtronę: w drugiey zaś, iuż ieſt człowiek upewniony o ſwoim nieſzczęściu, ktoremu rozum cierpliwie podlegać każe, ponieważ złey doli nie cierpliwością poprawić nie można, odmienić nie podobna; tak dalece, że lepiey bez porownania poddać ſię wyrokom Nieba, y tą ſię trzeźwić nadzieią, że iako wſzyſtko odmianie podlega, tak y nieſzczęście muſi mieć nie chybnie kiedyś ſwoy koniec. Mamy w hiſtoryi tyle przykładow odmian Fortuny, ktorey upodobanie ieſt wyprowadzać ludzi z nikczemności prochu, dla podwyżſzenia ich na naypierwſze ſtopnie, aby potym ſobie uciechę zrobiła, ſtrąceniem ich nazad do pierwſzey podłości ſtanu. Po tym wſzyſtkim, nic nie ieſt nie znośnego, cokolwiek ma ſwoy koniec.

* * *